**Franz Schubert: String Quintet & String Quartet 'Death and the Maiden'**

**aud 23.443**

**EAN: 4022143234438**

plytomaniak.blogspot.com (2020.10.16)
source: https://plytomaniak.blogspot.com/2020/10...

Blogger

## Schubert nie tylko na jesien – gra Quartetto di Cremona

Przyszła jesień, smutniejsza niż zazwyczaj z powodu szalejącej na świecie epidemii, więc nadszedł czas na słuchanie muzyki Franciszka Schuberta, co często mi się zdarza akurat o tej porze roku. W odtwarzaczu goszczą przede wszystkim utwory fortepianowe, pieśni, ale przede wszystkim kameralistyka – i odbije się to również na recenzjach Płytomaniaka, jako że na brak dobrych nagrań z twórczością autora Podróży zimowej nie można narzekać (pojawią się np. omówienia co najmniej dwóch różnych interpretacji wspomnianego cyklu). Z przyjemnością przedstawiam kolejną interesującą i zdecydowanie wartościową propozycję niemieckiej wytwórni Audite, specjalizującej się w nagraniach żelaznego repertuaru w bardzo dobrej oprawie technicznej, o czym donosiłem również poprzednio, przy opisywaniu ostatniej części projektu poświęconego Triom fortepianowym Ludwika van Beethovena. Tym razem recenzję kieruję w stronę miłośników instrumentów smyczkowych oraz dynamicznych i zaangażowanych kreacji, będących udziałem głównie włoskich wykonawców – w roli głównej Kwartet z Cremony, zasilony o wiolonczelistę Eckarta Runge w wielkim, trudnym i poruszającym Kwintecie C-dur D. 956.

Dzieło raczej nie jest pierwszym wyborem dla słuchaczy dopiero rozpoczynających swoją przygodę ze światem muzyki klasycznej czy kameralnej jako takiej, jako że wystawia odbiorców na dość dużą próbę już chociażby z uwagi na swoje rozmiary (53 minuty). Wpisuje się w nurt ostatnich kompozycji Schuberta, w których żegnający się z życiem autor popuszczał wodze fantazji, czego skutkiem nie były tylko niebiańskie dłużyzny, ale również częste zmiany nastroju, pogłębienie strony wyrazowej, bardzo poszerzona harmonika, swoista gorycz i pasja, tchnąca właśnie z Kwintetu w sposób ewidentny. Słychać to w gwałtownych kontrastach dynamicznych i wyrazowych, kulminacjach, akcentach i podkreślaniu dysonansów, a także ciągłym przechodzeniu z trybu moll do dur. Poszerzenie instrumentarium o drugą wiolonczelę wzbogacającą linię basu, rozbudowanie całości do czterech szeroko zakrojonych części (pierwsza trwa 20 minut przy powtórzeniu ekspozycji), gruntowne wykorzystanie możliwości wyrazowych i technicznych pięciu instrumentów i podsumowanie swoich doświadczeń twórczych w tak głębokim i wymagającym utworze sprawia, że nabiera on wręcz monumentalnego wymiaru i symfonicznego rozmachu, zwłaszcza jeśli słyszymy go w tak zaangażowanym i wrażliwym na stronę brzmieniową wykonaniu. Włoscy muzycy i gościnnie występujący niemiecki wiolonczelista grają trudne i długie dzieło z pasją, zrozumieniem, poświęcając dużo

uwagi wyrazistości artykulacji, niuansom dynamiki – od najcichszego pianissimo do efektownych kulminacji w fortissimo, kwestii dopracowania frazy i jakości dźwięku. Warto na ten element zwrócić szczególną uwagę dzięki bardzo dobrej realizacji technicznej nagrania, z naturalną akustyką Centrum Kongresowego w Hannowerze. Nade wszystko jednak oddają złożoność formy i materii Kwintetu w sposób przemawiający do emocji słuchacza, choć jest to dla niego spore wyzwanie, by śledzić tok narracji z nieprzerwaną uwagą od początku do końca przez 53 minuty. Nie jest on jednak pozycją zupełnie abstrakcyjną i aż tak bardzo trudną w odbiorze za sprawą bardzo dobrej kreacji, łączącej złożoność z prostotą, wyrafinowanie ze szczerością i natchnieniem, czego najlepszym przykładem jest wzruszające Adagio, brzmiące niczym tytułowy łabędzi śpiew Schuberta. Nie brak też w Kwintecie radośniejszych akcentów – trzecie ogniwo, za wyjątkiem wyjątkowo spokojnego i zadumanego epizodu środkowego, żywiołowe Scherzo, oparte na wyrazistym tanecznym pulsie, podane jest w sposób bardzo efektowny, skłaniający do refleksji o ludowych inspiracjach tego fragmentu. Również główny temat Finału intryguje i zapada w pamięć za sprawą swojej melodyki, giętkości i temperamentu wykonawców. Nie powiedziałbym jednak, że czwarta część jest zupełnie optymistyczna w wyrazie, o czym świadczą dysonanse w jej przebiegu i ostatnich akordach, a także przechodzenie ze świata mroku (moll) do światła (dur). Nie można narzekać na brak wybitnych fonograficznych wersji ostatniego kameralnego arcydzieła Schuberta, lecz niniejsza propozycja może w pełni usatysfakcjonować nawet wybrednych koneserów muzyki kameralnej zarówno pod względem bardzo dobrej jakości dźwięku, jak i wykonania pełnego zaangażowania i zrozumienia, niezbędnych w przypadku Kwintetu C-dur. Słuchanie owej najdojrzalszej i najbardziej znaczącej instrumentalnej kompozycji autora Śmierci i dziewczyny, powstałej na kilka miesięcy przed jego śmiercią, jest doznaniem poruszającym i nie powinno nikogo pozostawić obojętnym.

W porównaniu z nim nie ma nawet najmniejszych obaw o percepcję XIV Kwartetu smyczkowego d-moll, cieszącego się niesłabnącą popularnością wśród melomanów i samych muzyków. Co chwilę pojawiają się kolejne nagrania, jest też stałym punktem programów koncertowych, wykonuje się go również w wersji na większe składy, np. na orkiestrę smyczkową. Sądzę jednak, że cztery doskonałe instrumenty, użyte w prezentowanym nagraniu, wystarczą do szczęścia miłośnikom wyrafinowanego i bogatego brzmienia, jako że włoscy wirtuozi posługują się skrzypcami, altówką i wiolonczelą Stradivariusa, należących niegdyś do nie byle kogo, a do samego Nicolò Paganiniego. Wydobywają z nich po mistrzowsku dźwięk zróżnicowany, pełny i soczysty, co w połączeniu ze wzmiankowaną już powyżej doskonałą realizacją techniczną nagrania czyni z albumu wytwórni Audite pozycję naprawdę atrakcyjną. Bardziej niż w przypadku poprzednika ujawnia się temperament wykonawców – ich wizja Kwartetu d-moll opiera się na niezwykle wyraziście poprowadzonej narracji, bogactwu dynamiki, uwypukleniu dramatyzmu i mrocznej strony cechujących ową kompozycję. Gwałtowne akordy rozpoczynającej część pierwszą dają przedsmak tego, jak dynamiczna i pełna pasji jest to interpretacja, ale niech nas to nie zdziwi, jeśli pamiętamy o doskonale przyjętym komplecie nagrań Kwartetów Ludwika van Beethovena, w których powyższy element również wyraźnie dochodził do głosu, wyróżniając kreację muzyków z Cremony spośród dziesiątek innych. Osobiście, taki sposób interpretacji przypada mi do gustu, ponieważ cenię indywidualność i wyrazistość ekspresji, a ta w przypadku Śmierci i dziewczyny odgrywa bardzo dużą rolę. Nie brak jednak odpowiedniej wrażliwości na piękno brzmienia, na granie subtelne i zróżnicowanie brzmienia, jak również na bardzo ważny u Schuberta pierwiastek rytmiczny (część III i IV) i odpowiednie skontrastowanie temp – nigdy nieprzesadzonych czy zagonionych, ale zdecydowanie wywierających wrażenie na słuchaczu. Kto chce usłyszeć kreację jednego z najsłynniejszych kwartetów smyczkowych w historii gatunku, która doprowadza emocje do punktu wrzenia,



»audite« Ludger Böckenhoff • Tel.: +49 (0)5231-870320 • Fax: +49 (0)5231-870321 • info@audite.de • www.audite.de

powinien sięgnąć po nagranie wytwórni Audite i spodziewać się 38 minut muzyki poruszającej od pierwszej do ostatniej nuty. Z estetycznego punktu widzenia być może nie zachwyci całkowicie bardziej wrażliwych i spokojnych odbiorców, ale dla pozostałych, poszukujących maksymalnego zaangażowania i niekwestionowanych umiejętności wykonawców, doprawionych bardzo dobrym dźwiękiem, interpretacja Quartetto di Cremona z pewnością będzie warta poznania.



»audite« Ludger Böckenhoff • Tel.: +49 (0)5231-870320 • Fax: +49 (0)5231-870321 • info@audite.de • www.audite.de

październik 16, 2020

# SCHUBERT NIE TYLKO NA JESIEŃ - GRA QUARTETTO DI CREMONA.

—

Przyszła jesień, smutniejsza niż zazwyczaj z powodu szalejącej na świecie epidemii, więc nadszedł czas na słuchanie muzyki Franciszka Schuberta, co często mi się zdarza akurat o tej porze roku. W odtwarzaczu goszczą przede wszystkim utwory fortepianowe, pieśni, ale przede wszystkim kameralistyka – i odbije się to również na recenzjach Płytomaniaka, jako że na brak dobrych nagrań z twórczością autora *Podróży zimowej* nie można narzekać (pojawią się np. omówienia co najmniej dwóch różnych interpretacji wspomnianego cyklu). Z przyjemnością przedstawiam kolejną interesującą i zdecydowanie wartościową propozycję niemieckiej wytwórni Audite, specjalizującej się w nagraniach żelaznego repertuaru w bardzo dobrej oprawie technicznej, o czym donosiłem również poprzednio, przy opisywaniu **ostatniej części projektu** poświęconego *Triom fortepianowym* Ludwika van Beethovena. Tym razem recenzję kieruję w stronę miłośników instrumentów smyczkowych oraz dynamicznych i zaangażowanych kreacji, będących udziałem głównie włoskich wykonawców – w roli głównej Kwartet z Cremony, zasilony o wiolonczelistę Eckarta Runge w wielkim, trudnym i poruszającym *Kwintecie C-dur* D. 956.

Dzieło raczej nie jest pierwszym wyborem dla słuchaczy dopiero rozpoczynających swoją przygodę ze światem muzyki klasycznej czy kameralnej jako takiej, jako że wystawia odbiorców na dość dużą próbę już chociażby z uwagi na swoje rozmiary (53 minuty). Wpisuje się w nurt ostatnich kompozycji Schuberta, w których żegnający się z życiem autor popuszczał wodze fantazji, czego skutkiem nie były tylko niebiańskie dłużyzny, ale również częste zmiany nastroju, pogłębienie strony wyrazowej, bardzo poszerzona harmonika, swoista gorycz i pasja, tchnąca właśnie z *Kwintetu* w sposób ewidentny. Słychać to w gwałtownych kontrastach dynamicznych i wyrazowych, kulminacjach, akcentach i podkreślaniu dysonansów, a także ciągłym przechodzeniu z trybu moll do dur. Poszerzenie instrumentarium o drugą wiolonczelę wzbogacającą linię basu, rozbudowanie całości do czterech szeroko zakrojonych części (pierwsza trwa 20 minut przy powtórzeniu ekspozycji), gruntowne wykorzystanie możliwości wyrazowych i technicznych pięciu instrumentów i podsumowanie swoich doświadczeń twórczych w tak głębokim i wymagającym utworze sprawia, że nabiera on wręcz monumentalnego wymiaru i symfonicznego rozmachu, zwłaszcza jeśli słyszymy go w tak zaangażowanym i wrażliwym na stronę brzmieniową wykonaniu. Włoscy muzycy i gościnnie występujący niemiecki wiolonczelista grają trudne i długie dzieło z pasją, zrozumieniem, poświęcając dużo uwagi wyrazistości artykulacji, niuansom dynamiki – od najcichszego pianissimo do efektownych kulminacji w fortissimo, kwestii dopracowania frazy i jakości dźwięku. Warto na ten element zwrócić szczególną uwagę dzięki bardzo dobrej realizacji technicznej nagrania, z naturalną akustyką Centrum Kongresowego w Hannowerze. Nade wszystko jednak oddają złożoność formy i materii *Kwintetu* w sposób przemawiający do emocji słuchacza, choć jest to dla niego spore wyzwanie, by śledzić tok narracji z nieprzerwaną uwagą od początku do końca przez 53 minuty. Nie jest on jednak pozycją zupełnie abstrakcyjną i aż tak bardzo trudną w odbiorze za sprawą bardzo dobrej kreacji, łączącej złożoność z prostotą, wyrafinowanie ze szczerością i natchnieniem, czego najlepszym przykładem jest wzruszające *Adagio*, brzmiące niczym tytułowy łabędzi śpiew Schuberta. Nie brak też w *Kwintecie* radośniejszych akcentów – trzecie ogniwo, za wyjątkiem wyjątkowo spokojnego i zadumanego epizodu środkowego, żywiołowe *Scherzo*, oparte na wyrazistym tanecznym pulsie, podane jest w sposób bardzo efektowny, skłaniający do refleksji o ludowych inspiracjach tego fragmentu. Również główny temat *Finału* intryguje i zapada w pamięć za sprawą swojej melodyki, giętkości i temperamentu wykonawców. Nie powiedziałbym jednak, że czwarta część jest zupełnie optymistyczna w wyrazie, o czym świadczą dysonanse w jej przebiegu i ostatnich akordach, a także przechodzenie ze świata mroku (moll) do światła (dur). Nie można narzekać na brak wybitnych fonograficznych wersji ostatniego kameralnego arcydzieła Schuberta, lecz niniejsza propozycja może w pełni usatysfakcjonować nawet wybrednych koneserów muzyki kameralnej zarówno pod względem bardzo dobrej jakości dźwięku, jak i wykonania pełnego zaangażowania i zrozumienia, niezbędnych w przypadku *Kwintetu C-dur*. Słuchanie owej najdojrzalszej i najbardziej znaczącej instrumentalnej kompozycji autora *Śmierci i dziewczyny*, powstałej na kilka miesięcy przed jego śmiercią, jest doznaniem poruszającym i nie powinno nikogo pozostawić obojętnym.

W porównaniu z nim nie ma nawet najmniejszych obaw o percepcję *XIV Kwartetu smyczkowego d-moll*, cieszącego się niesłabnącą popularnością wśród melomanów i samych muzyków. Co chwilę pojawiają się kolejne nagrania, jest też stałym punktem programów koncertowych, wykonuje się go również w wersji na większe składy, np. na orkiestrę smyczkową. Sądzę jednak, że cztery doskonałe instrumenty, użyte w prezentowanym nagraniu, wystarczą do szczęścia miłośnikom wyrafinowanego i bogatego brzmienia, jako że włoscy wirtuozi posługują się skrzypcami, altówką i wiolonczelą Stradivariusa, należących niegdyś do nie byle kogo, a do samego Nicolò Paganiniego. Wydobywają z nich po mistrzowsku dźwięk zróżnicowany, pełny i soczysty, co w połączeniu ze wzmiankowaną już powyżej doskonałą realizacją techniczną nagrania czyni z albumu wytwórni Audite pozycję naprawdę atrakcyjną. Bardziej niż w przypadku poprzednika ujawnia się temperament wykonawców – ich wizja *Kwartetu d-moll* opiera się na niezwykle wyraziście poprowadzonej narracji, bogactwu dynamiki, uwypukleniu dramatyzmu i mrocznej strony cechujących ową kompozycję. Gwałtowne akordy rozpoczynającej część pierwszą dają przedsmak tego, jak dynamiczna i pełna pasji jest to interpretacja, ale niech nas to nie zdziwi, jeśli pamiętamy o doskonale przyjętym komplecie nagrań *Kwartetów* Ludwika van Beethovena, w których powyższy element również wyraźnie dochodził do głosu, wyróżniając kreację muzyków z Cremony spośród dziesiątek innych. Osobiście, taki sposób interpretacji przypada mi do gustu, ponieważ cenię indywidualność i wyrazistość ekspresji, a ta w przypadku *Śmierci i dziewczyny* odgrywa bardzo dużą rolę. Nie brak jednak odpowiedniej wrażliwości na piękno brzmienia, na granie subtelne i zróżnicowanie brzmienia, jak również na bardzo ważny u Schuberta pierwiastek rytmiczny (część III i IV) i odpowiednie skontrastowanie temp – nigdy nieprzesadzonych czy zagonionych, ale zdecydowanie wywierających wrażenie na słuchaczu. Kto chce usłyszeć kreację jednego z najsłynniejszych kwartetów smyczkowych w historii gatunku, która doprowadza emocje do punktu wrzenia, powinien sięgnąć po nagranie wytwórni Audite i spodziewać się 38 minut muzyki poruszającej od pierwszej do ostatniej nuty. Z estetycznego punktu widzenia być może nie zachwyci całkowicie bardziej wrażliwych i spokojnych odbiorców, ale dla pozostałych, poszukujących maksymalnego zaangażowania i niekwestionowanych umiejętności wykonawców, doprawionych bardzo dobrym dźwiękiem, interpretacja Quartetto di Cremona z pewnością będzie warta poznania.

Paweł Chmielowski